Nr. 75. Kraków, wtorek 17 marca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 16 marca.

Austrya a Rosya.

Rosya stała się w ostatnich miesiącach największą przyjaciółką Austryi. Wspólna akcya na Bałkanie, zapoczątkowana przez hr. Lambsdorffa, rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, wizytą w Wiedniu, wywarła przedziwny wpływ bardziej na — — stosunki wewnętrzne Austryi, niż na nieporządki i barbarzyństwa w Macedonii...

Przedewszystkiem dała przepyszny argument Kołu polskiemu do głosowania za powiększonym kontyngentem rekruta. Dwóch głębokich polityków Koła polskiego: p. radca sądowy Eugeniusz Abrahamowicz i jarosławski poseł dr Grek, wypowiedziało nawet całkiem wyraźnie to, co wszyscy tam w swoich sercach chowali; wypowiedzieli radość, że Austrya odchyliła się od wpływów Berlina, a poddała się wpływom sojuszu z Rosyą!

Oczywiście, że za rekrutem głosowało całe Koło polskie.

W nagrodę za to głosowanie staliśmy się w ostatnich czasach świadkami zajść w naszym kraju, o których nie można milczeć dłużej.

Interpelacya posła Daszyńskiego zwróciła mianowicie uwagę opinii publicznej na to, co sobie pozwolono z austryackimi obywatelami w powiecie husiatyńskim, z ludźmi, którym zarzucano jedynie „zbrodnię“ przemycania broszur do Rosyi. Chłopów zakuwano w kajdany, a co gorsza, chciano ich wyprawić niejako urzędowo na terytoryum rosyjskie, skądby już prawdopodobnie nigdy nie wrócili... Przy przesłuchiwaniu rzekomych winowajców w urzędzie był w Husiatynie obecnym kapitan żandarmów, czy też rosyjskiej straży pogranicznej.

Równocześnie pisma lwowskie doniosły, że po Lwowie kręcą się w niezwykłej ilości szpiegi rosyjskie i że śledzą poszczególne jednostki z bezczelną pewnością siebie, na którą musiano aż grozić pięścią...

O demonstracyi młodzieży polskiej i rusińskiej nie potrzebujemy szerzej się rozpisywać, bo sama ona za siebie mówi wyraźnie, ale warto zastanowić się nad połamanymi szczątkami naszego konstytucyjnego prawa o zgromadzeniach, połamanymi z miłości dla sojuszu z Rosyą.

Partya socyalno-demokratyczna zwołała we Lwowie na dzisiaj zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Zagraniczna polityka caratu“. Policya zabroniła zgromadzenia, „ponieważ stanowisko, jakie partya socyalno-demokratyczna zajmuje wobec kwestyi, stojącej na porządku dziennym zgromadzenia, uzasadnia przypuszczenie(!), że dyskusya prowadzoną będzie w tonie(!) podburzającym, ze szkodą dla stosunków międzynarodowych państwa“.

Tu już wpływ „międzynarodowych stosunków“ z Rosyą na konstytucyę austryacką wyraźny, jak na talerzu! W konającem państwie polskiem te znane nam wpływy paraliżowały całe życie wewnętrzne społeczeństwa; w Turcyi i na Bałkanie Rosya gospodaruje jak u siebie w domu. Teraz kolej na Galicyę, w której wszelkimi sposobami osłabiono i tak odporność ludu i siłę przepisów konstytucyjnych...

I oprócz robotników i młodzieży jakoś nikt przeciwko tym objawom nie protestuje, a Koło polskie gotowo jeszcze podłem oszczerstwem bryznąć na tych, których aresztują i którym zgromadzeń zakazują. Wszak miał czoło „Głos narodu“ już tych wrogów zaklętych caratu nazwać „rusofilami“, a choćby się swoją mizerną głupotą usprawiedliwiał, nie miał siły oszczerstwa odwołać...

Czasy Repnina wracają.

Walka z opilstwem a propinacya.

Kiedy przed kilku miesiącami pojawił się w Radzie państwa projekt ustawy „przeciw opilstwu“, opinia publiczna olśniona szumnym tytułem przyjęła go z prawdziwem zadowoleniem: choć bowiem projekt taki z natury rzeczy dotykać musi boleśnie tych wszystkich, co na rozpajaniu swych bliźnich ugruntowali swą egzystencyę — to jednak wszelkie ograniczenia, zmierzające do umniejszenia pijaństwa, znaleść muszą poklask wszędzie, a zwłaszcza w Galicyi, gdzie na pijaństwie opiera się budżet wszystkich prawie większych miast prowincyonalnych, gdzie z pijaństwa w formie propinacyi ciągnie zyski kraj cały i szlachecka klika rządząca, dzierżawiąca to prawo od kraju i rozpajająca lud w imię miłości do kraju, w imię patryotyzmu.

Gdy jednak poczęto poszczególne przepisy projektu dokładniej rozpatrywać, wnet prysły wszelkie iluzye i okazało się, że jeżeli może projekt ten w zachodnich prowincyach i wogóle wszędzie tam, gdzie niema propinacyi, istotnie do ukrócenia pijaństwa przyczynić się — u nas w Galicyi (z wyjątkiem Krakowa i Lwowa) przez wzgląd na istniejący dotąd, a projektem bynajmniej nie naruszony monopol propinacyjny — przyczynić się musi jedynie do wzmocnienia propinacyi przez usunięcie wszelkiej konkurencyi — a tem samem do wzmożenia pijaństwa w stopniu niebywałym.

W Galicyi bowiem potrzeby konsumentów zaspakajane bywają w sposób następujący:

Propinacye w t. zw. wyszynkach propinacyjnych sprzedają na kieliszki i flaszki wódkę zwaną technicznie propinacyjną, to jest wódkę wytworzoną w drodze mechanicznej przez zwykłe zmięszanie spirytusu z cukrem, olejkami i wielką ilością studziennej wody. Że wódka w ten sposób sporządzona jest nieczysta, zawiera niedogon (fusel), a często i inne składniki zdrowiu szkodliwe, o to się nikt nie troszczy i nie zdarzyło się chyba jeszcze, iżby władza jakaś zarządziła analizę trunków przez propinacyę sprzedawanych — cóż więc dziwnego, że propinatorzy nie tylko bezkarnie rozpajają, ale wprost trują ludność sprzedawanymi przez siebie trunkami. A przecież mamy od r. 1877 w Galicyi ustawę przeciw opilstwu, mamy ustawę z r. 1896 o fałszowaniu środków spożywczych, choć nikt nie słyszał, by obydwie te ustawy były kiedykolwiek stosowane przeciw propinacyi.

Obok propinacyi i niezawiśle od niej sprzedają na zasadzie obecnie obowiązujących ustaw handlarze towarów mięszanych słodzone trunki spirytusowe, sporządzane chemicznie w drodze fabrycznej, a więc z materyałów czystych i zdrowiu nieszkodliwych, ale tylko we flaszkach zamkniętych o minimalnej pojemności $^1/_3$ litra.

Ponieważ handlarze ci, po myśli ustawy, jedynie trunki chemicznie sporządzane, a więc najlepszej jakości, sprzedawać mają prawo, a czynić to mogą po stosunkowo niewysokiej cenie, przeto tworzą dla propinatora wielce niewygodną konkurencyę, przeszkadzając mu, aby co do trunków we flaszkach sprzedawanych śrubował ceny do dowolnej wysokości i zmuszając go zarazem, aby przynajmniej we flaszkach zamkniętych sprzedawał jakie takie trunki, skoro na kieliszki monopol jego niczem nie jest ograniczony.

Propinator więc w każdym handlarzu towarów mięszanych, w każdem Kółku rolniczem widzi naturalnego swego wroga, dręczy i szykanuje go rewizyami, analizami, konfiskatami — a czynić to może z łatwością, mając po swej stronie władze autonomiczne i rządowe.

Wobec handlarzy towarów mięszanych stosuje się z całą surowością i ustawę przeciw opilstwu i ustawę o środkach spożywczych; biada handlarzowi, którego przyłapano na sprzedaży trunków sporządzanych drogą mechaniczną, za pierwszym razem czeka go wysoka grzywna, za drugim lub trzecim utrata uprawnienia. W tym stanie rzeczy handlarze towarów mięszanych samem swem istnieniem działają automatycznie niejako na umniejszenie opilstwa — konsumenci bowiem, kupując w handlu zapieczętowaną flaszkę chemicznie czystej wódki, nie mają nawet możności upicia się, bo w handlu takim wódki na kieliszki nie dostaną.

Aby więc usunąć niewygodną dla siebie, choć dla konsumentów wielce pożądaną konkurencyę, propinatorzy galicyjscy od całego lat szeregu kołatali u rządu centralnego o ustawę, któraby wolny handel spirytualiami raz na zawsze usunęła.

Zabiegi ich jednak nie miały pomyślnego skutku, bo istotnie trudno było rządowi ze szkodą najuboższej ludności przychodzić z pomocą lichwiarzom propinacyjnym, o których powszechnie było wiadomo, że już obecnie robią doskonałe interesa, skoro płacą chętnie coraz wyższe czynsze, byle tylko przy propinacyi się utrzymać.

Kiedy jednak w ostatnich czasach walka przeciw opilstwu stała się aktualną, kiedy rząd centralny, wiedziony może najlepszemi chęciami, przystąpił do wypracowania szczegółowego projektu, nasi szlachcice propinacyjni poczuli, że nadeszła chwila, w której pod flagą ustawy przeciw opilstwu, przykrojonej dla potrzeb krajów nie mających propinacyi — uda im się przemycić to wszystko, o co latami bez skutku się dobijali — a przytem w dodatku opromieni ich aureola rycerzy walczących jakoby przeciw opilstwu.

I rzeczywiście znalazł się w projekcie przepis, czyniący drobny handel spirytualiami zawisłym od uzyskania specyalnej koncesyi — przepis, który tam, gdzie niema propinacyi, a wyszynk wszelki zawisł już obecnie od koncesyi, jest zupełnie racyonalny, tam zaś, gdzie wyszynk stanowi monopol propinacyjny niezawisły od koncesyi, ma na celu jedynie usunąć niewygodnych dla propinacyi konkurentów.

Skoro bowiem ilość koncesyi ma być ustawowo ograniczoną, a liczba szynkarzy propinacyjnych nową ustawą bynajmniej nie ścieśniona, wyczerpie w zupełności liczbę koncesyi, przeto przepis ten oznacza zupełne zniknięcie tzw. handlarzy towarów mięszanych, a wzamian za ruinę dziesiątek tysięcy drobnych handlarzy i Kółek rolniczych przemieni Galicyę w istny raj dla propinatorów.

Oto przyczyna, dlaczego po wniesieniu projektu rządowego, propinatorzy wszystkich stanów wszczęli rozpaczliwą akcyę za tymże projektem, — oto powód, dlaczego zawodowi rozpajacze ludu przybrali pozę pogromców pijaństwa, a mydląc oczy opinii, chcieliby

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

46

— Hahaha! Nigdy jeszcze nie widziałem go trzeźwym.

Trinetta rozebrała się i usiadła w łóżku, wsparłszy brodę na kolanach. Światło figlarnie igra na jej rudawych, miękkich włosach. Siedzi i duma, dlaczego on dzisiaj taki pogodny i dobry. Nie spytał nawet, ile zarobiła. Rozmarzona patrzy na drobne swe nóżki, niby różowe plamy, odcinające się od bieli prześcieradła.

— Franek, powiedz...

— Co?

— Byłeś u Averina?

— Tak.

— Wiedział o tem?

— Może.

Uczuwa senność. Ogarnia nią przyjemna niemoc, poprzedzająca zaśnięcie. Nawpół przez sen pyta:

— Kładziesz się?

— Tak, tak.

Słyszy szelest jego odzieży, szmer bosych nóg. Jakiż on dzisiaj dobry! Taki spokojny, łagodny. Bez wybuchów, bez przekleństw.

— To ty?

— Tak, Trini.

W uszach dźwięczy jej jakaś łagodna melodya o cichem szczęściu, zadowoleniu, spokoju. Trini... Trini... Trini...

Nazajutrz wstaje późno. Czuje się dziwnie pokrzepioną. Dzwonią w niej jakby echa snu. Jak to było? Franek już wyszedł. Przypomina sobie, jaki był dla niej wczoraj łagodny. W gruncie rzeczy dobry chłopiec. Ani razu nie zapytał jej o pieniądze. Myśli też o rzeźbiarzu, któremu przyrzekła, że niebawem znów go odwiedzi. Ubiera się powoli, rozmyślając, aż bije dwunasta. Odświeżona zimną wodą, nastawia szybko wodę na kawę i jaja. Spożywa śniadanie i myśli o swym śnie. Co się jej właściwie śniło? Jakieś błyski, złote smugi, żółte, jasne płomienie, coś pięknego, szybko się zacierającego w pamięci.

Franek przeważnie jest przecież wcale dobry.

Gonne... dziwny taki...

Wkłada kapelusz i idzie do Wiktoryny. Chryste! na śmierć zapomniała o wczorajszych hecach Meruna! Co też powiedział Alfred?

* * *

Wiktoryna zajmuje pokoik na rue des Dominicains.

Na schodach Trinetta spotyka całe gromady dzieciaków, czyniących wrzask ogłuszający.

Puka do drzwi. Nikt nie odpowiada. Puka raz jeszcze. Cichy jakiś głos. Wchodzi. Na krześle gorset, obok bezładnie rozrzuconej garderoby kobiecej. Story spuszczone.

— Jeszcze śpisz, leniuchu?

Żadnej odpowiedzi. Tylko białe, wychudłe ramię wykonuje słaby ruch.

Trinetta odchyla firanki i wydaje okrzyk przerażenia.

— Wiktoryno!

Na poduszkach spoczywa głowa z zamkniętemi oczyma. Koło ust mokra, krwawa chustka; na wargach krew zakrzepła.

— Jezu!

Twarz śmiertelnie blada, pod oczyma czarne obwódki.

— Boże wielki! Boże! Z łkaniem osuwa się na ziemię.

— Trochę... wo..dy!

— Wiktoryno! Wiktoryno!

— Cicho!... Sąsiedzi... Krwo...tok!

W śmiertelnej trwodze, wijąc się z bólu, chwyta się za pierś. Nowy krwotok wybucha ustami i spływa po białej pościeli — straszny ślad uchodzącego życia.

Trinetta zakrywa sobie oczy, biegnie do drzwi i krzyczy rozpaczliwie:

— Ratunku! ratunku!

Hałasujące dzieci tłoczą się do drzwi, ukazując omorusane twarzyczki.

Po chwili zjawia się właścicielka pomieszkania, tłusta jejmość, zaledwie mogąca się utrzymać na nogach. Odpędza gromadę dzieciaków. Z dobroduszną miną podtrzymuje głowę Wiktoryny.

Słychać kroki. Kobiety w nocnych kaftanikach, nieuczesane, mężczyźni o dzikich twarzach. Wszyscy z przerażeniem, ze zwierzęcą trwogą patrzą na krwawą pościel i bieliznę.

— Zamknijcież chociaż drzwi! — woła gruba jejmość od łóżka.

Trinetta mechanicznie spełnia rozkaz i niemal bezprzytomna opiera się o ścianę.

— O Boże! Wiktoryno! Wiktoryno! Ona umiera!

— Wiesz panna o doktorze Fleury'm, zaraz na rogu ulicy?

— Ach Boże, nie wiem!

— To nie stójże panna jak figura, tylko pobiegnij po niego. Prędko!

Trinetta z trudem przeciska się przez tłum ciekawych. Zapchali całą sień. Oblegają też bramę domu. Szepcą o morderstwie, o odcięciu głowy.

Lekarz na szczęście w domu. Tłum rozstępuje się przed nim. Na górze nic się nie zmieniło. Wiktoryna leży bezprzytomna.

— Sama sobie winna — mruczy gospodyni. — Czysta waryatka! Tej nocy wróciła o czwartej, nawpół naga. Bóg raczy wiedzieć, gdzie się wałęsała!

Chora otwiera oczy. Biała jak kreda, twarz umierającej Madonny, w koronie długich, lśniących włosów. Lekarz pisze receptę i szybko znika. W sieni mówi parę słów grubej gospodyni, ta powtarza je obecnym. Trinetta także zrozumiała. Siedzi przy łóżku skamieniała.

Za drzwiami ciche szepty — niebawem cichnie wszystko. Ludzie się rozchodzą, dzieci, jak przedtem hałasują, uganiając się po schodach.

* * *

(Dalszy ciąg nastąpi).

przemycić projekt, któryby im pozwolił zacne swe rzemiosło uprawiać bez konkurencyi.

We Lwowie i Wiedniu utworzył się komitet propinatorów, rozporządzający znacznymi funduszami — po kraju urządzają zebrania, ślą deputacyę po deputacyi do Koła polskiego, do Wiednia, fałszują opinię, a wszystko to niby w imię szczytnych zasad zwalczania pijaństwa *ad maiorem propinationis gloriam.*

Propinator, walczący za ukróceniem opilstwa — to byłby zaprawdę doskonały dowcip karnawałowy, gdyby ze względu na znaczną ilość propinatorów, zasiadających w samem Kole polskiem, ze względu na ich wpływy i zabiegi nie zagrażało poważne niebezpieczeństwo, iż projekt rządowy stanie się ustawą i odda kraj cały na pastwę propinacyjnych lichwiarzy, którzy już obecnie szerzą korupcyę i demoralizacyę, rozpajają i trują lud, a w przyszłości czyniliby to z większą swobodą i z większym zyskiem.

Jeżeli się zważy, że prawo propinacyi gaśnie w Galicyi w r. 1910, że zarówno kraj jak i poszczególne miasta prawie wszędzie wydzierżawiły swe prawa aż po r. 1910 — to korzyści z ustawy uchwalić się mającej nie odniesie ani kraj, ani miasta, jeno wyłącznie poddzierżawcy, których chyba niema powodu wzbogacać kosztem drobnych handlarzy i kosztem konsumentów, którzy zdrowiem swem i pieniądzmi swymi mają płacić koszta propinatorskiej zachłanności.

Projekt rządowy, stawszy się ustawą zaostrzy wreszcie w niezwykły sposób lichwiarskie apetyty propinatorów, spekulujących na przedłużenie propinacyi poza r. 1910 — a dziś już głośno przebąkują, że po uchwaleniu wspomnianego projektu propinacyjni szlachcice, mający w Sejmie większość przedłużą sobie propinacyę, aby nie tracić interesu, który obecnie już jest nadzwyczaj intratny, a później będzie prawdziwie złotodajny.

Niema zaś mowy o poważnem zwalczaniu pijaństwa tak długo, jak długo miasta i kraj cały mają w rozpajaniu ludności materyalny interes, tj. jak długo istnieje propinacya, — z tych samych więc powodów, dla których obowiązująca dotąd ustawa przeciw opilstwu nie była wykonywaną, i wszelka inna ustawa w przyszłości wykonywaną nie będzie tak długo, jak długo istnieć będzie propinacya.

Dlatego, jeżeli zwalczanie opilstwa niema być tylko firmą do popierania interesów propinacyi, należy z całą energią wystąpić za najsurowszą bodaj ustawą przeciw opilstwu przy równoczesnem zniesieniu prawa propinacyi, wprowadzenie bowiem projektu rządowego w życie bez zniesienia prawa propinacyi przysporzy nam ustawę, przyczyniającą się *par excellence* do wzmożenia opilstwa.

J. B.

Z przemyskiego bagienka.

Przemyśl, 14 marca.

W szponach propinacyi. — Kahalnicy między sobą.

Propinatorzy w miastach prowincyonalnych — o czem niejednokrotnie pisaliśmy — to potęga, która trzęsie życiem politycznem miast i powiatu.

W Przemyślu naprzykład bez poparcia partyi propinacyjnej nie może nawet marzyć o przejściu poseł III kuryi, a także w wielkiej mierze posłowie IV i V kuryi. Propinatorzy trzymają pod sobą wszystkich szynkarzy, restauratorów, kawiarzy, kupców handlowych wódką i piwem i mogą każdej chwili oporną jednostkę zdeptać brutalnie, bez prawa rekursu do jakiejkolwiek władzy. Władze polityczne zarówno państwowe, jak autonomiczne świadome tej potęgi propinacyjnej idą wódczanym potentatom na rękę, starają się ich nie drażnić, a gdy zdarzy się im jakiś powód do wystąpienia przeciw interesom propinacyi, są w prawdziwym kłopocie co im wypada czynić. Podobny wypadek miał miejsce przed kilkoma tygodniami w Przemyślu.

W kontrakcie, zawartym między gminą a propinacyą, powiedziano, że propinacya ma płacić czynszu dzierżawnego rocznie 436.000 koron, nadto najmniej 16.000 K, jako minimum od czystego dochodu swego. Po upływie roku, gmina zażądała od propinacyi wypłaty owego minimum. Propinacya odmówiła, twierdząc, że owo minimum miało być wówczas dopiero wypłacane, jeżeli byłby dochód z dzierżawy, ponieważ zaś, jak twierdziła propinacya, był niedobór, przeto owego minimum płacić nie będzie. Po wielkich zajściach w radzie gminnej, w czasie których znaczna część radnych „bezinteresownie“ broniła poglądów propinacyi, wywodząc, że procent od dochodu rozumie się od dochodu netto, a nie brutto, zapadła uchwała, aby oddać sprawę na drogę sądową.

W magistracie zapanował nie do opisania strach. Burmistrz, wiceburmistrz, syndyk miejski, cała masa radnych oblewała się śmiertelnym potem na samą myśl — a nuż gmina wygra! A tu wybory w jesieni na karku. Przegrana propinacyi, to utrata łaski potentatów trzęsących III i II kołem wyborczem.

Obawiano się więc jak ognia wygrania procesu. Na zastępcę gminy wyznaczono nie syndyka gminnego, znającego dokładnie treść i motywa kontraktu, ale obcego zupełnie adwokata, któremu udzielano skąpych informacyj. W przeddzień rozprawy cały magistrat przemyski chodził jak w febrze. Uspakajano ciągle propinatorów: „No, no nie bójcie się, wy musicie wygrać!“ I o dziwo, sprawiedliwość różnemi chadza drogami!

Ku przerażeniu macherów magistrackich zapadł wyrok, skazujący propinacyę na zapłacenie gminie 16.000 koron.

Nikt nie jest w stanie opisać konsternacyi, jaka po wygranej nastąpiła w obozie zwycięzców. Zamiast radości lano łzy rozpaczy, smutku, klęto to pyrhusowe zwycięstwo, które może kosztować stołki radzieckie, burmistrzowskie, syndykackie itp.

Propinatorzy po przegranej natychmiast rozpoczęli kampanię przeciw dawnym swoim pupilom. Do rady gminnej wniesiono podanie, żądające rozwiązania kontraktu z powodu „niejasnych“ w nim ustępów umowy, a równocześnie zażądano od sądu urzędowego unieważnienia kontraktu.

W sprawie tej wyznaczył sąd termin na 20 marca b. r.

Na wypadek gdyby i w tym wypadku przegrała propinacya, to gorzkie będą dla przemyskich ojców miasta chwile po jesiennych wyborach. Wzniesieni na swe stanowiska po kufach propinacyjnej wódki mogą w niej utonąć sromotnie i z hańbą.

Tak mści się na geszefciarzach politycznych ich własna geszefciarska taktyka, kierująca się zawsze osobistym interesem, a nie dobrem publicznem.

Kahalnicy przemyscy pożarli się onegdaj na zabój, podczas obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia stow. dwucentowych wkładek. Powód do konfliktu dał kahał, gdzie referent budżetu kahalnego dr Ehrlich i Mojżesz Scheinbach z osobistej animozyi do dra Schwarza, prezesa stowarzyszenia dwucentowych wkładek, głosowali przeciw udzieleniu temu stowarzyszeniu zapomogi 200 K. Oburzony tem wydział dwucentowych wkładek zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem zarzucano sobie takie honorowe czyny:

Do bankiera Münza: „Co, ty handlarz głosami, powiedz, ileś dostał od Kolischera za zrobienie go posłem!“

Głosy na sali: „60.000 koron!“

Münz: „To kłamstwo!“

Głosy: „Udowodnimy, a rachunki na piwo, ty fałszerz, oszust!“

Kahalnik Laufer: „Baciarze, złodzieje!“ (Pod adresem stow. dwucentowego).

Do Laufera: „Ty stary oszuście, syn twój przez ciebie dopiero co wyszedł z więzienia za oszustwo!“ (Syn Laufera otrzymał za zbrodnię oszustwa dwa miesiące więzienia za to, iż świadczył na rzecz geszefciarskich interesów swego ojca, przeciw oszukanym chłopom. *Przyp. kor.).*

Dr Hass i dr Reisner: „Pfuj, to ma być zgromadzenie inteligencyi! Uczcie się przyzwoitości na zgromadzeniach robotniczych!“

Laufer: „Co robotniki, wagabundy!“

Na sali pełno głosów: „Milczeć, fałszerz wyborczy, mamy dowody, żeś kradł głosy z urny!“

W ten sposób polemizowano, poczem udzielono wotum ufności wydziałowi stow. dwucentowego, co należy uważać za pogrom partyi kahalnej.

Przegląd polityczny.

Z pola walki w Holandyi. Prezydent drugiej Izby parlamentu holenderskiego złożył oświadczenie na piątkowem posiedzeniu tej Izby, że osławione przedłożenie rządowe, mające obrabować kolejarzy z prawa strejkowania, prawdopodobnie nie będzie mogło być załatwione przed świętami, gdyż cały ten czas wypełnią obrady komisyj.

Do parlamentu wpływają ustawicznie coraz to nowe petycye i adresy w sprawie projektowanej ustawy. Jedne z nich protestują przeciw przedłożeniu rządowemu, drugie zaś je pochwalają; zależy to od okoliczności, z jakiego źródła pochodzą te adresy i petycye. Postępowo-liberalny poseł Unie poczynił starania u swego stronnictwa, celem wysłania do drugiej Izby adresu, wyrażającego uznanie i zaufanie rządowi, jakiekolwiekby on przedsięwziął kroki dla utrzymania „ładu i autorytetu“. Proponowany przez tego posła adres pochwala przedłożenie rządowe, wyrażając z drugiej strony obawę, że w obecnych stosunkach wywoła ono niepokój, naprężenie, z czego skorzystałyby tylko „stronnictwa nieładu i anarchii w celach podkopywania autorytetu państwa“. Ze względu na to proponuje adres zaniechanie projektowanego przez rząd uzupełnienia kodeksu karnego.

W kołach parlamentarnych krążą wieści, że między rządem a burmistrzami miast Leowen i Amsterdamu wywiązały się naprężone stosunki. Rząd ma być niezadowolony z tych burmistrzów, gdyż nie rozwinęli dość energicznej akcyi w celu sparaliżowania wszelkich przygotowań do strejku i że nie zwalczają ruchu socyalistycznego. Zwłaszcza burmistrzowi Amsterdamu nie może rząd przebaczyć, iż zezwalał demonstracyjne pochody robotników po ulicach miasta i że robotników gminnych, którzy swego czasu przyłączyli się do strejku dokowców, przyjął po ukończeniu strejku napowrót do służby gminnej.

Z literatury i sztuki.

Jerzy Żuławski: **„Na srebrnym globie“.** Rękopis z Księżyca. Kraków, 1903. W autorze powitać możemy naszego Verne'a i Flamariona zarazem. Łączy on wyborną, doskonale przeprowadzoną fabułę pierwszego z kosmicznem traktowaniem przedmiotu drugiego. Co więcej, jako poeta, daje przecudne a realne wizye rzeczy, które chociaż dla oczu ludzkich nie istnieją, żyją jednak w wszechświecie. Książka to bardzo ciekawa, bardzo pouczająca, śmiało też ją polecamy każdemu czytelnikowi. Z niegasnącem do końca zaciekawieniem będzie on śledził dzieje i tęsknotę kilku od ziemi oderwanych szaleńców-bohaterów, oraz kobiety, którą miłość do ukochanego zapędziła na pola śmierci. W części trzeciej, najciekawszej, możemy, choć w bardzo skróconym przebiegu, obserwować tworzenie się idei wiary w ludziach, messyanizmu, rozbłysku przedsiębiorczości, oraz walk z barbarzyńskimi spadkobiercami kultur umarłych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 marca. 1790. Sprzedaż francuskich dóbr narodowych. — 1832. Założenie towarzystwa demokratycznego. — 1846. Pantaleon Potocki powieszony w Siedlcach. — 1866. Powieszeni w Kijowie: student Rosowski i szeregowiec Łoziński. — 1890. Dymisya Bismarcka. — 1894. Londyńskie stowarzyszenia zawodowe występują przeciw Izbie lordów. — 1895. Koniec procesu przeciw socyalistom w Hod-Mezö-Vasarhely na Węgrzech.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Mieszczanie“, sztuka w 3 aktach Gorkiego (pierwszy występ K. Kamińskiego).

Sroda: „Markiz Priola“, komedya w 3 aktach Lavedana (drugi występ K. Kamińskiego).

Czwartek: „Faust“, tragedya Göthego w 14 obrazach ilustrowana muzyką ks. Radziwiłła (trzeci występ K. Kamińskiego).

Sobota: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (czwarty występ K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone). O godz. 7 wieczorem: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (piąty występ K. Kamińskiego).

Na kwestyonaryusz rozesłany przez komitet wiecu narodowego w sprawie współdziałania całej prasy galicyjskiej, odpowiedziała nasza redakcya następującym listem, przesłanym na ręce p. Tadeusza Romanowicza:

„Odpowiedź. Wielmożny Panie! Z polecenia redakcyi pisma „Naprzód“ i komitetu wydawniczego pospieszam złożyć na obok umieszczone pytania następującą odpowiedź:

Klasa rządząca w Galicyi, a także niemal bez wyjątku w innych państwach i narodach, nadużywa haseł ogólno-narodowych zawsze prawie do zgnębienia niemi dążeń ludu do lepszego ustroju społecznego, do wolności politycznych i zdobyczy kulturalnych. Na nic się nie zda zgodzić się dzisiaj na najpiękniejsze wspólne programy, skoro wiemy, że jutro gotowi opozycyę ludową ogłosić za „beznarodową“ lub „antynarodową“, jeżeli ta upomni się np. o czyste wybory, lub o polepszenie płacy dla robotnika.

To samo nadużycie popełnia się z religijnemi i kulturalnemi hasłami. Nie mamy zaś wiary w konferencye wilków z owcami, ani w skruchę stronnictw rządzących i ich prasy.

Ten punkt widzenia odradza nam podejmowania ogólnych konferencyj całej prasy, jako rzeczy nie odpowiadającej rzeczywistym stosunkom kraju i narodu.

Nie żadna niechęć do narad nad rzeczami wspólnemi, ale doświadczenie długich lat dyktuje nam powyższą odpowiedź, którą upraszamy przyjąć łaskawie do wiadomości.

Z wyrazem szacunku i poważania
Ignacy Daszyński, redaktor „Naprzodu“.

Walka z socyalizmem na wsi w Królestwie. Otrzymujemy z za kordonu następującą korespondencyę: Wkroczenie agitacyi socyalistycznej na wieś w zaborze rosyjskim nie pomału zaniepokoiło władze rządowe, to też puściły one w ruch całą maszyneryę, aby zapobiedz szerzeniu się wśród ludności wiejskiej „dobrej nowiny“. Coraz częściej powtarzają się w różnych okolicach rewizye po wsiach — strażnicy poszukują wrzekomo broni, trzymanej bez pozwolenia. Od czasu do czasu odbywają się aresztowania. Rząd myśli o zorganizowaniu i na wsi takiegoż samego systemu szpiegostwa, jaki istnieje już oddawna po miastach, wyszukuje judaszów wśród chłopów, upatruje księży odpowiednich itd. W ostatnich czasach, kiedy po wsiach poczęło się szerzyć coraz więcej naszych broszur agitacyjnych i „Gazety ludowej“ (organu P. P. S. dla ludności pracującej na wsi), władze poczęły się bawić w kontragitacyę.

Do gminy przyjeżdża zwykle naczelnik powiatu i zwołuje chłopów na zebranie. Kiedy się ludzie poschodzą, zwraca się do nich z mową takiej mniej więcej treści: „Doszła mnie wiadomość, że we wsiach zjawiają się włóczęgi w kapeluszu i marynarce, co to niegdyś w sukmanach chodzili. Dziś nie chce im się pracować, włóczą się więc od wsi do wsi, okłamują chłopów, mówią, żeby władzy nie słuchali i do nich się przyłączyli, a za to obiecują wam, że odbiorą duże majątki i podzielą się z wami. Takie kłamstwa podobają się nie jednemu i łatwowierni gospodarze dadzą takiemu przybłędzie mleka z chlebem, przenocują go, a on, jak wyjdzie z waszej chałupy, to się z was śmieje i mówi — ot chłop głupi, jak go okpiłem! Pójdzie potem do drugiego i trzeciego i w ten sposób włóczy się, nic nie robi, a dobrze mu się powodzi. Tacy ludzie — tłómaczy naczelnik powiatu — są to socyaliści. Jeśli się taki we wsi zjawi, to go należy zaraz związać i do powiatu odstawić, a za to gmina będzie przedstawiona do wyższej władzy i otrzyma od niej nagrodę“.

W ten sposób naczelnicy powiatów popularyzują socyalizm wśród ludności wiejskiej, budząc w niej zaciekawienie względem tajemniczych ludzi „w kapeluszu i marynarce“. Prawdopodobnie rezultat kontragitacyi urzędowej będzie ten sam, co i kazań antysocyalistycznych, urządzanych systematycznie po kościołach Królestwa przed kilku laty: ludzie zupełnie ciemni poczną się interesować socyalizmem i szukać drogi do zetknięcia się z socyalistami.

Konfiskata. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“ uległ konfiskacie za dwa słowa z notatki kronikarskiej pt.: „Demonstracye przeciw Austryi“. Prokuratorya dopatrzyła się w tych wyrazach, wyrwanych z całości notatki, zbrodni obrazy majestatu, podczas gdy prokurator wiedeński przepuścił te same wyrazy w wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“.

„Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, numer 6 z dnia 15 marca b. r. wyszedł już po konfiskacie nakład drugi i zawiera następujące artykuły: „W sprawie secesyi krakowskiej“; „Konferencya strażników, zwrotniczych i blokowych“; „Stałość służby kolejowej“; „Denuncyant potępiony“; „Z tajemnic małej stacyi“ (Chyrów); „Najnowszy czyn socyal.-polit. zarządu kolei skarbowych“ (dokończenie); „Z warsztatów i przestrzeni“ (korespondencya z Przemyśla); kronikę i komunikaty.

Prenumerata „Kolejarza“ wynosi rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, plac Solarni 4.

Z teatru komunikują nam: P. Kamiński ulubieniec publiczności krakowskiej, wystąpi we wtorek po raz pierwszy jako gość na scenie teatru miejskiego. Znakomity artysta odegra rolę Tietierewa w „Mieszczanach“ Gorkiego. Rozpoczęły się próby z 3-aktowej sztuki Z. Kaweckiego „Dramat Kaliny“ z p. Kamińskim w roli tytułowej.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się we czwartek 19 b. m. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się między innemi sprawa teatru miejskiego.

Znaleziono w niedzielę przed gmachem towarzystwa „Przyjaciół sztuk pięknych“ w Krakowie akcyę tegoż towarzystwa. Właściciel może ją odebrać po wylegitymowaniu się w drukarni Wł. Teodorczuka (hotel Centralny).

Ankieta w sprawie szkół ceramicznych. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: Dnia 12 bm. odbyła się w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ankieta w sprawie szkół ceramicznych. Ankiecie przewodniczył delegat Izby p. Maurycy Dattner. Referat wygłosił dyrektor szkoły ceramicznej w Podgórzu, p. inż. Karol Rolle. Z punktu widzenia interesów przemysłu ceramicznego w okręgu tutejszej Izby handlowej i przemysłowej podniósł referent potrzebę oparcia organizacyi istniejącej już krajowej szkoły dla przemysłu ceramicznego w Podgórzu na całym szeregu specyalnych kursów dla zawodów ceramiczno-budowlanych, a mianowicie: a) dla majstrów i kierowników fabryk dachówek i cegieł, b) dla kaflarzy, c) dla palaczy w piecach ceramicznych i wapiennych, d) dla majstrów w fabrykach wapna, gipsu i cementu, e) dla majstrów betoniarskich, f) dla odlewaczy form gipsowych i sztukatorów, g) dla strzelania skał. Kursa te, trwające krótki przeciąg czasu, powtarzane co pewien czas, ułatwiałyby ludziom ubogim możność korzystania z nich, a przeznaczone byłyby głównie dla pracowników danego zawodu. Nadto należałoby, zdaniem referenta, kreować odpowiednie pracownie doświadczalne przy powyższych kursach, z którychby przemysłowcy odnośni bezpośrednio mogli korzystać.

W dyskusyi wyrażono nadzieję, że szkoła, przez utworzenie przy niej proponowanych specyalnych kursów, przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia krajowego przemysłu ceramicznego“.

Znowu pożar w Borysławiu. Donoszą z Borysławia, że w kopalni firmy Mikucki i Perutz spłonęła w niedzielę o godzinie 7 wieczór kotłownia z pięciu kotłami, opalanymi gazem ropowym. Szkoda ubezpieczona była dość znaczną. Przyczyna wybuchu pożaru niewiadoma.

Adwokat fałszerzem banknotów. Przed trybunałem w Como toczyła się w tych dniach rozprawa sądowa przeciw medyolańskiemu adwokatowi De Siano i wspólnikom, oskarżonym o fałszowanie banknotów na 50 i 100 lirów. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem wszystkich obwinionych. Adwokat De Siano skazany został tylko na dwa lata ciężkiego więzienia, gdyż trybunał jako okoliczność, łagodzącą winę oskarżonego, przyjął fakt, że falsyfikaty, wyszłe z pod ręki tego adwokata, były tak dalece nieudatne, iż na pierwszy rzut oka można je było rozpoznać.

Z życia koszarowego. W ostatnim numerze berlińskiego „Vorwärtsu“ znajdujemy cały regestr samobójstw żołnierskich i wypadków znęcania się nad żołnierzami w armii pruskiej. Podobne stosunki jak w Przemyślu, zdają się panować także w Hannowerze. Oto, jak „Vorwärts“ donosi, zginęło tam w ubiegłym tygodniu śmiercią samobójczą dwóch szeregowców z królewskiego pułku ułanów; jeden z nich nazwiskiem Hinrich odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, nabitego wodą. W przeciągu ostatnich 6 tygodni jest to już trzeci wypadek samobójstwa w tym samym pułku, który liczy zaledwie 600 ludzi!

W Poczdamie odkryto niedawno w 1 pułku ułanów gwardyjskich, iż przyczyną samobójstwa jednego z szeregowców tego pułku było znęcanie się nad nim ze strony przełożonych. Samobójcą tym był jednoroczny ochotnik Würz-

...rg, a jego prześladowcami trzej podoficerowie, których już osadzono w więzieniu śledczem.

W Halle stawał w tych dniach przed sądem wojennym podoficer Paweł Kupfernagel, oskarżony o maltretowanie żołnierzy. Kupfernagel za jakieś drobne uchybienie przy ćwiczeniach, bił pewnego szeregowca pięścią w twarz z taką zajadłością, iż bity szeregowiec odniósł złamanie szczęki i dłuższy czas leczyć się musiał w szpitalu. Na rozprawie tłumaczył się oskarżony, że działał w stanie opilstwa, gdyż podpił sobie z okazyi cesarskich urodzin. Sąd wojenny skazał go na trzy tygodnie aresztu.

Sąd wojenny w Ratenowie skazał podoficera Schnürza na 4 tygodnie więzienia, za to, że pobił rękojeścią pałasza pewnego szeregowca, który wskutek tego śmiertelnie zachorował.

Ogłupianie ludu. Donosiliśmy już o sporze, jaki powstał na tle wyborów pomiędzy paru pismami w zaborze pruskim, a klerem, który zajął stanowisko wrogie wobec kandydatur mieszczańskich, forytując dawniejsze szlacheckie. Terenem spornym stały się tu Prusy Zachodnie, gdzie szlachta polska mniej liczna i ciągle przytem topniejąca, bo wyprzedająca swą ziemię w ręce komisyi kolonizacyjnej, najsilniej zaatakowaną została w swem „dziedzictwie“ mandatowem przez prasę drobnomieszczańską, czy „ludową“, jak ją w zaborze pruskim nazywają.

Otóż na wiecu w Borzyszkowcach jeden ze zwolenników księżych, rozpoczynając swoją mowę słowami „czci“ dla proboszcza Sucharskiego, dodał, iż tem więcej to czyni w obecnym czasie, „gdzie jakaś tam bibuła gazeciarska odrywa nas od polskich księży, którzy nami po ojcowsku się opiekują“.

„Kochani bracia — prawił dalej — ta bibuła woła do ludu: Ludu nie słuchaj księży! Ależ pozwólcie bracia! Od kogo to nasi duchowni mają swoje posłannictwo, może od jakiego gazeciarza, od jakiego krzykacza? Nie, ale od Jezusa Chrystusa: do nich, do apostołów i księży pan Jezus powiedział: „kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi“, i zaś powiedział Pan Jezus: „Jeżeliby kto kościoła nie słuchał, niechże będzie jako poganin i celnik, jako jawnogrzesznik“. Jeżeli więc jakiś tam krzykacz we świecie pozwoli sobie drwić: „ludu nie słuchaj księży — ten drwi z samego Jezusa Chrystusa — ten jest podług słów pana Jezusa poganinem“.

Ale taki krasomówca, oczywiście nie dodaje, iż Chrystus, pouczając swoich apostołów, bynajmniej nie kazał im zajmować się agitacyą na rzecz kandydatur szlacheckich do parlamentu lub sejmu, a jeżeli księża dzisiejsi, pretendujący do spuścizny po apostołach, takimi geszeftami leżącemi po za ich powołaniem się trudnią — to rzecz jasna, iż jest to ich proceder prywatny przytem niezgodny z ich stanowiskiem — i zasłanianie się imieniem Chrystusa w tym wypadku jest z ich strony świadomem wprowadzaniem w błąd ludzi ciemnych, przez podsuwanie fałszywego znaczenia cytatom z ewangelii.

Zamknięcie uniwersytetu w Barcelonie. Wskutek dalszego trwania demonstracyj słuchaczów na uniwersytecie w Barcelonie, skierowanych przeciw ministrowi oświaty, zarządzono zamknięcie uniwersytetu.

Listonosz kandydatem do parlamentu angielskiego. W północno-angielskim okręgu wyborczym York, robotniczy komitet wyborczy (Labour Representation Committee) zgodnie z socyalistyczną „Niezawisłą Partyą Robotniczą“ ogłosił kandydatem robotniczym do parlamentu listonosza George Harold Stuarta, proponowanego na kandydata przez związek zawodowy listonoszów angielskich. Kandydaturę ogłoszono na publicznem zgromadzeniu w mieście York; w mowie swojej Stuart zaznaczył, że robotnicy tworzą w Anglii większość wyborców, że oni to wytwarzają całe bogactwo kraju, więc też powinni mieć odpowiedni udział w tych bogactwach i odpowiednich przedstawicieli w parlamencie. Kandydaturę Stuarta poparł wymownemi słowy tow. Keir Hardie.

Uroczysty obchód rocznicy śmierci Karola Marksa, oraz Komuny paryskiej odbędzie się w niedzielę 22 marca w sali Teatru ludowego o godz. 10 przed południem.

Aresztowanie oszusta. W piątek aresztowano w Krakowie pisarza pokątnego Stanisława Jabłońskiego, pod zarzutem zbrodni oszustwa, którego dopuszczał się w następujący sposób: Wdowa po kanceliście sądowym, A. Orlecka, zamieszkała w Podgórzu u swego zięcia Jabłońskiego, pobierała emeryturę wdowią w kwocie 80 K 66 h miesięcznie. Zdawałoby się, że po jej śmierci, która nastąpiła 10 czerwca z. r., przestaną wpływać kwity emerytki do filialnej kasy krajowej; tymczasem każdego drugiego dnia miesiąca zgłaszał się zięć zmarłej i pobierał za zmarłą pensyę wdowią. Dopiero w piątek wykryto oszustwo Jabłońskiego i aresztowano go. Oszust tłumaczy się, że pobierał za zmarłą teściową emeryturę, chcąc tą drogą pokryć koszta 800 K, wyłożone na jej chorobę i że, gdyby był tę sumę odebrał i pokrył poniesione wydatki, byłby zaniechał dalszego odbierania pieniędzy i zniszczył książeczkę pensyjną.

W sprawę tę wmięszany jest także majster szewski Piotr Rudzyński. Dowiedziawszy się, że Jabłoński pobiera emeryturę za zmarłą teściową, groźbą denuncyacyi zmusił go do „porozumienia“. Jabłoński obowiązał się płacić Rudzyńskiemu 10 K miesięcznie za milczenie.

Ponieważ Rudzyński przyjął 3 bm. pierwszą „ratę“ od Jabłońskiego, zostanie skutkiem tego pociągnięty do odpowiedzialności karnej za współudział w oszustwie.

Egzekutor na wsi. Starostwo chrzanowskie skazało w zeszłym roku włościankę z Nawojowej Góry, Maryę Gwizdałowę na grzywnę w niewielkiej kwocie. Pieniądze te ściągnięto z niej w drodze egzekucyi. Ponieważ Gwizdałowa pozostała dłużną za koszta tej egzekucyi w kwocie kilkunastu halerzy, nasłano jej 18 września z. r. znowu egzekutora, który w jej nieobecności zagrabił ostatnią poduszkę i buty. Oburzona tem komornica Gwizdałowej, Agnieszka Laskowa, wybiegła za uchodzącym z łupem egzekutorem i odebrała mu zagrabione buty i poduszkę. W sobotę stawała Laskowa przed trybunałem orzekającym w Krakowie, oskarżona przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał skazał ją na trzy tygodnie ciężkiego więzienia.

Zastrzelenie generała rosyjskiego Ditrichsa. Z Petersburga donoszą do pism berlińskich, że pewien żołnierz zabił rosyjskiego naczelnika oddziału wojennego na kolei mandżurskiej w Chabrinie generała Ditrichsa z następującego powodu: Inżynierowi Łętowskiemu, który budował mosty na kolei mandżurskiej, skradziono kasetę ze 100.000 rubli. Rząd wyznaczył na odkrycie sprawców kradzieży kilka tysięcy rubli nagrody. Gdy jeden z żołnierzy odkrył i ułatwił władzom ujęcie złodziei, nagrodę wręczono nie jemu, lecz pewnemu protegowanemu przez generała Ditrichsa porucznikowi. Żołnierz dopominał się kilkakrotnie o zapłatę nagrody, a widząc bezskuteczność swych zabiegów, strzelił do generła i zabił go na miejscu.

Resursa urzędnicza urządza w środę 18 b. m. koncert spacerowy, poczem nastąpią tańce. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek o godz. 8 wieczorem.

MAŁY FELIETON.

Alkohol przed sądem.

BAJKA.

(Przekład z francuskiego.)

(Posiedzenie sądu składa się z tysięcy ojców i matek rodziny. Trybuna prezydyalna zajęta przez idealnie piękną kobietę o rysach surowych. Na imię jej Sumienie. Na ławie oskarżonych cały legion gorzelników, piwowarów, winiarzy, a za nimi wrzeszczy i wyje tłuszcza szynkarzy i pijaków ze wszystkich warstw społeczeństwa, mężczyzn i kobiet w różnym wieku.)

— Oskarżony, twe imię?

— Alkohol.

— Miejsce urodzenia?

— Tysiące alembików.

— Twoi rodzice?

— Chęć zysku i nieumiarkowanie.

— Twoje zajęcie?

— Żywię, orzeźwiam, ogrzewam, wzmacniam.

Sumienie: Poczwórne kłamstwo, precz z hypokrytą!

— Jeżeli nie jesteś ani napojem, ani pożywieniem, ani źródłem ochłody, ani używką, czemże jesteś nareszcie?

— Przyjacielem nieszczęśliwych, niosę im cierpień zapomnienie.

Sumienie: Nowe, bezczelne kłamstwo. Ty zabijasz, zabijasz zawsze, bo jesteś trucizną, tylko trucizną, jakikolwiek jest twój początek i pod jakąbądź ukazujesz się postacią. Trucizną, gdy cię wyciskają z wina, trucizną, gdy przemysł człowieka przerabia cię z innych substancyj, trucizną, gdy cię dodają do wina, piwa lub wódki. Trucizną, jako wódeczki, bittery, vermuty, absynty. Trucizną pod postacią rozgrzewających żołądki rumów, koniaków, kirschwasserów, szampana i mocnych przeróżnych likierów. Wreszcie wezwijmy świadków!

— Nam zniszczył organy trawienia.

— Nam organy oddychania.

— Nam popsuł obieg krwi.

— Nam potargał nerwy.

— Z nas zrobił obłąkanych.

— Nas uczynił zbrodniarzami.

— Za jego to przyczyną my, skrofuliczni, rachityczni, epileptycy, kaleki, przeklinamy rodziców, którzy dali nam życie.

— Nam kobietom alkohol zabrał mężów.

— Nam matkom nasze dzieci.

— Mnie — rodzinę — rozbija, niszczy, kala.

— Mnie — ojczyznę — niszczy materyalnie i moralnie. Trwoni mienie, upadla i demoralizuje naród.

Prezydyum sądu: Sprawa osądzona. Alkoholu, zapełniasz więzienia, szpitale, domy dla obłąkanych, szubienice.

Gwałcicielu ludzkiej godności, wrogu rodziny, ojczyzny i ludzkości. Alkoholu, jesteś potępiony i skazany zostaniesz bez okoliczności łagodzących.

Oto wyrok sprawiedliwie wydany. Ale kto go wykona? Bez wątpienia każdy, co uznaje autorytet sumienia.

TELEGRAMY

Wiec narodowy.

Lwów d. 16 marca. W sali obrad lwowskiego magistratu odbyło się wczoraj w południe posiedzenie wydziału wykonawczego komitetu wiecowego, na którem po długiej dyskusyi uchwalono wiec narodowy zwołać na Zielone Święta, t. j. na 31 maja i 1 czerwca b. r. Następnie dokonano wyboru członków komisyi redakcyjnej i komisyi gospodarczej. Komisya redakcyjna ma opracować plan wydawnictwa wiecowego i przedłożyć go do uchwalenia wydziałowi wykonawczemu. W końcu uchwalono jeszcze, aby każda sekcya wszelkie rezolucye, przez referenta wiecowi proponowane, rozesłała w odpisie członkom wydziału wykonawczego, aby na najbliższem posiedzeniu wydziału wykonawczego mogła się nad temi rezolucyami odbyć dyskusya wstępna.

Defraudacya w biurze solnem wydziału krajowego.

Lwów, 16 marca. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchał trybunał najpierw oskarżonego Filipkowskiego. Przyznaje on się do fałszerstw wyciągów kontowych, nadsyłanych przez dyrekcyę pocztową Kas oszczędności. Do fałszerstw tych namówił go Halpern, chcąc mu w ten sposób przyjść z pomocą w spłacaniu długów, jakie zaciągnął u niego i u Schorra. Oskarżony opisuje następnie, w jaki sposób dopuszczał się fałszerstw. Przyczyną „tego całego nieszczęścia“ był jego pobyt w Dolinie, gdzie musiał robić długi, gdyż płaca jego nie wystarczała mu na utrzymanie żony i siebie.

Przewodniczący odroczył rozprawę o godz. 1 do godziny 4 po południu.

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 16 marca. Urzędowa „Gazeta lwowska“ zamieszcza o ostatnich rewizyach i aresztowaniach następujący komunikat: Wiadomości, jakoby włościan, którzy się zgłosili w urzędzie pocztowym w Kopyczyńcach po paki nadesłane im ze Lwowa, miano aresztować i zakutych w kajdany odprowadzić do starostwa w Husiatynie, gdzie mieli być w obecności żandarma rosyjskiego przesłuchiwani, redukują się w istocie do tego, że z uwagi na „mocno (!!) podejrzaną zawartość“ tej przesyłki nadesłanej ze Lwowa przez nadawcę Harmatija, przesyłki te w obecności adresata włościanina ze Szydłowic otworzono. W przesyłce znaleziono znaczną liczbę broszur i pism treści „rewolucyjnej i anarchistycznej“. Podobną przesyłkę otrzymało kilku innych włościan ze Szydłowic. Pisma i broszury miały być przez adresatów przemycane do Rosyi. Wszystkich tych włościan przesłuchiwano w starostwie, „jako świadków“ (?) nie krępując w niczem ich wolności osobistej. O zakuciu ich w kajdany, trzymaniu w areszcie i przesłuchaniu w obecności żandarma rosyjskiego albo odprowadzeniu do jakiegoś kapitana rosyjskiego, nie było mowy (?!), a rozszerzane w tym kierunku doniesienia pozbawione (?) są najzupełniej faktycznej podstawy.

Co do „indywiduum“ aresztowanego w Kopyczyńcach, to przytrzymanie go nie nastąpiło (?) na skutek interwencyi jakiejkolwiek władzy rosyjskiej, ale wyłącznie skutkiem tego, że wyjazdowi jego z Husiatyna do Kopyczyniec towarzyszyły „bardzo podejrzane (!!) okoliczności“.

Gdy zaś aresztowany przy przesłuchaniu w starostwie podał, jak się później okazało, fałszywe nazwisko, został z powodu fałszywej legitymacyi oddany sądowi tarnopolskiemu. W toku toczącej się skutkiem tego sprawy sądowej wyszło na jaw, że aresztowany poddany rosyjski, którego prawdziwe nazwisko, o ile zdołano zbadać, brzmi Mikołaj Nadiożny, miał przy sobie mnóstwo dzieł i broszur treści „anarchistycznej“, jak dzieła ks. Krapotkina, Elizeusza, Reclusa, Ławrowa (!!) i t. p. W tej sprawie toczy się w dalszym ciągu śledztwo przed sądem w Tarnopolu, na którego rekwizycyę przedsięwzięła też lwowska dyrekcya policyi dochodzenia policyjne we Lwowie. Dochodzenia te doprowadziły do aresztowania jednej osoby, podejrzanej o wspólnictwo z Nadiożnym, którą też odstawiono do sądu lwowskiego, celem stawienia jej przed sądem tarnopolskim.

Bojkot piwny w Czechach.

Praga, 16 marca. Wczoraj odbyło się tu socyalno-demokratyczne zgromadzenie przy udziale 4000 osób. Protestowano przeciw podwyższeniu cen piwa i uchwalono bojkotować szynki tych właścicieli, którzy to podwyższenie uchwalili. Po zgromadzeniu przeciągał tłum placem świętego Wacława, wznosząc okrzyki. Policya rozprószyła demonstrantów.

Przeciw nowym ciężarom wojskowym.

Pięciokościoły, 16 marca. (Tel. biura kor.). Wczoraj urządzili tu socyaliści zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw przedłożeniu wojskowemu. Uczestnicy urządzili następnie demonstracyę i obrzucili policyę kamieniami. Wojsko rozprószyło demonstrantów.

Epidemia.

Esseg, 16 marca. Wśród dzieci w komitacie Szerem wybuchła „struma“ epidemiczna (wól na szyi pod gardłem). Dotąd 30 dzieci umarło.

Sejm pruski.

Berlin, 15 marca. W dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty ksiądz Stychel żali się na niesprawiedliwe i nielegalne zabranie polskich elementarzy przez podwładne organa policyjne, które wcale nie rozumieją po polsku. Mówca przytacza szereg zażaleń ludności polskiej i oświadcza, że jest ubolewania godnem, iż cofnięto rozporządzenie byłego ministra oświaty. Bossego, w sprawie polskiej nauki religii.

Minister oświaty Studt oświadcza, że obecny system okazał się dobrym i dalej będzie utrzymany. Jeżeli rodzice albo agitatorzy nie podburzają dzieci, to system ten prosperuje. Zabranie elementarzy było wskazanem, ponieważ były tam uwagi, iż modlitwa po niemiecku jest grzechem (!). Teroryzm idzie tak daleko, iż rodzice zabraniają dzieciom odpowiadać po niemiecku. Minister wskazuje na zajścia wrzesińskie i na zachowanie się prasy polskiej, z czego ma wynikać, że polska agitacya nie jest tak niewinną, jak ją przedstawia ks. Stychel.

Mowa Jauresa.

Denain, 16 marca. Socyalista Jaures wygłosił tu wczoraj mowę, w której rozwinął swoje zapatrywania na taktykę partyi socyalistycznej. Oświadczył on się za upaństwowieniem kopalni, kolei i rafineryi. Co się tyczy kongregacyi, oświadczył Jaures, że gdyby mniejsza grupa partyi republikańskiej głosowała nie tak, jak tego żąda prezydent ministrów, t. j. za zniesieniem wszystkich kongregacyi, wówczas całe stronnictwo socyalistyczne rozpocznie na nowo opozycyę.

Reforma administracyi gubernialnej.

Petersburg, 15 marca. Jak urzędowo ogłoszono, rozpoczęły się onegdaj pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Plewego obrady komisyi dla reform administracyi gubernialnej. W komisyi bierze udział, prócz trzech pomocników ministra i kilku szefów departamentów, także pięciu gubernatorów.

Powrót Chamberlaina.

Londyn, 15 marca. Wczoraj przybył tu Chamberlain w powrocie z Transvaalu. W Suthampton przyjęto go owacyjnie i wręczono mu adres, na który w odpowiedzi zaznaczył, iż spodziewa się, że obecnie nastąpi trwały spokój w południowej Afryce, ostrzega jednak przed przecenianiem osiągniętych rezultatów.

Niepokoje w Portugalii.

Madryt 16 marca. Ostatnie wiadomości z Portugalii przedstawiają położenie w Caimbra jako bardzo poważne. Tłum rzucił się na budynek sądowy, wtargnął do wnętrza, poniszczył meble i okna, a żołnierzy obrzucił kamieniami. Wojsko było zmuszone zrobić użytek z broni. Wśród zabitych znajduje się także jedno dziecię. Wiele osób jest ciężko rannych. W okolicznych miejscowościach uderzono na alarm w dzwony, poczem tłumy mieszkańców pociągnęły na pomoc ludności miasta Caimbra. Zjednoczenie kupców oraz wiele osób prywatnych wystosowało do króla adres z prośbą o cofnięcie fiskalnych zarządzeń, które są powodem rozruchów.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol, 16 marca. Porta zawiadomiła wczoraj ambasadorów rosyjskiego i austro-węgierskiego o tem, że w ostatnich dniach w rozmaitych punktach przyszło do walk pomiędzy wojskiem tureckiem a bandami bułgarskiemi.

Zofia, 16 marca. Jak słychać, Macedończycy Zonczew i Jankow zostali wypuszczeni na wolność i przebywają w Zofii.

Lwów. Lwowska grupa Związku metalowców donosi, że dnia 16 marca b. r. zmieniła dotychczasowy lokal na ul. Małeckiego 4, gdzie też podróżujący metalowcy po zapomogę zgłaszać się raczą od 7 do 9 wieczór każdego dnia, zaś w niedzielę i święta od 10 do 12 w południe; tam też należy wszystkie listy adresować.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu **Doktorowi Norbertowi Gertlerowi** za skuteczne i bezinteresowne wyleczenie mnie z choroby wybuchu krwi, na drodze niniejszej składam serdeczne „Bóg zapłać“.

MARYA KOZIAROWA.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)